

Na początku lat 20tych XX wieku miasteczko Dayton w stanie Tennessee było znane jedynie sprzedającym tam swoje towary domokrażcom. Sytuacja zmieniła się latem roku 1925 dzięki tzw. małpiemu procesowi<sup>1</sup>. Proces oskarżonego o bezprawne (sprzeciwiające się stanowemu prawu) nauczanie ewolucji Johna Thomasa Scopesa uczynił Dayton jedną z bardziej znanych miejscowości w Stanach Zjednoczonych.

Opisów tych wydarzeń jest wiele: są one bardzo szczegółowe i niezwykle zróżnicowane. Cały proces był od początku śledzony z dużą uwagą przez prasę, a prace książkowe o charakterze historycznym, prawniczym, filozoficznym i literackim opisujące i nawiązujące do jego przebiegu zaczęły powstawać jeszcze przed ogłoszeniem wyroku skazującego Scopesa na grzywnę wysokości 100\$ (wyrok skazujący pozostał w mocy, lecz grzywnę po apelacji uchylono ze względów proceduralnych).

Inicjatorem procesu nie była strona oficjalnie oskarżająca tzn. władze stanowe, lecz kilkoro obywateli Dayton, którzy odpowiedzieli na ogłoszenie opublikowane przez bogatą organizację *American Civil Liberties Union*, oferującą finansową i prawną pomoc oskarżonym o nauczanie ewolucji nauczycielom i wykładowcom. Organizacja ta oferowała pomoc również w przypadku, gdy proces zostanie sprowokowany przez nauczycieli niewymuszonym „przyznaniem się do winy”. Jej celem było raczej zanegowanie samych stanowych ustaw antyewolucjonistycznych niż „branie w obronę” prześladowanych ewolucjonistów, których w roku 1925 nikt specjalnie nie prześladował. Ustawy te funkcjonowały także raczej jako wyraz określonych poglądów niż jako prawo, za którego złamanie grożą jakiegokolwiek konsekwencje. Scopes dobrowolnie zgodził się „przyznać do winy”, której, paradoksalnie rzecz biorąc, nie był pewny (zapomniał czy mówił na lekcjach biologii o ewolucji i co mówił), nie było to zresztą bardzo istotne gdyż w „małpim procesie” kwestia winy bądź niewinności Scopesa odgrywała rolę raczej drugorzędną. Podstawa prawna oskarżenia była bowiem oczywista: tzw. ustawa Butlera obowiązująca w całym stanie zakazywała nauczania teorii o pochodzeniu człowieka sprzecznych z nauczaniem biblijnym pod karą grzywny od 100-500\$ (Scopes uzyskał gwarancję od *American Civil Liberties Union*, że grzywna zostanie za niego uiszczona). Natomiast prokuratura stanowa nie była zainteresowana procesami o łamanie ustawy Butlera bez zgody oskarżonego (sic!) i gdyby Scopes takiej zgody nie wyraził to oskarżenie zostałoby odrzucone<sup>2</sup>.

Wiktor Werner, Od „małpiego procesu” do mechanizmów władzy. Metafora „mniejszości” jako narzędzie ideologizacji świata. [w:] Marek Troszyński, Dorota Mroczkowska [red.] *Raport mniejszości. Głosy spoza dyskursu dominującego*, Bogucki Wydawnictwo Naukowe Poznań 2004, s. 127-137

Clarence Darrow, oficjalnie obrońca Scopesa, faktycznie był oskarżycielem ustawy Butlera jako przejawu prawnej samowoli partykularnych stanów. William Jennings Bryan, oficjalnie oskarżyciel posiłkowy, nie był przeciwnikiem ideowym Scopesa, a co więcej zaoferował, iż chętnie zapłaci grzywnę jaka zostanie narzucona na Scopesa (kolejka chętnych do zapłacenia owych 100 – 500 \$ była dość długa; znajdowali się w niej także dziennikarze, którzy deklarowali uiszczenie wspomnianej grzywny w zamian za wywiady z oskarżonym). Był natomiast, jak twierdzą komentatorzy tych wydarzeń (Johnson, 1997), gorącym przeciwnikiem prowadzenia przez Stany Zjednoczone „imperialnej” polityki i pod tymi hasłami trzykrotnie startował w wyborach prezydenckich. Usiłował też zwalczyć narzucane federalnie „programy szkolne” jako przejaw „tyranii większości”. Przy okazji procesu nie tyle atakował podsądnego ile polityczną ideę unifikacji szkolnictwa bez względu na wolę stanowych ciał ustawodawczych. Atakował, zdaniem kreacjonistów, nie naukową teorię ewolucji, lecz ewolucjonizm jako oficjalny i państwowy (a zatem większościowy) pogląd na świat narzucany społecznościom lokalnym (mniejszości) wbrew ich otwarcie wyrażonej woli.

Z kolei dla prasowego komentatora tych wydarzeń Henry Louisa Menckena Bryan był „religijnym fanatykiem” prześladowującym osamotnionego w swych oświeceniowych wysiłkach nauczyciela starającego się krzewić „naukowy obraz świata”. Jednocześnie było dla Menckena rzeczą oczywistą, że religia stoi zawsze w stanie sprzeczności z nauką i każdym rodzajem racjonalnego opisywania świata:

*Prawdą jest, że chrześcijańska teologia, podobnie zresztą jak każda inna przeczy nie tylko nauce. Przeczy także każdej formie racjonalnego myślenia.*<sup>3</sup> (H. L. Mencken, *Treatise on the Gods*, 1949, s.28)

Sprzeczność tę postrzegał na sposób naturalistyczny, jako wyraz „organicznej sprzeczności” religii i nauki. Wszelkie próby zbliżenia się tych dwóch światów muszą zakończyć się niepowodzeniem ze względu na niemożliwość pogodzenia w jednym świecie wydarzeń zgodnych z racjonalnie poznawalnymi prawami przyrody i nadprzyrodzonych. Prawdziwy naukowiec, według Menckena, nigdy nie uwierzy w zmartwychwstanie czy jakiegokolwiek inne zdarzenie cudowne:

Nie ma możliwości jakiegokolwiek zgody między nauką a teologią, przynajmniej w chrześcijaństwie. Albo Jezus powstał z martwych, albo nie. Jeżeli to uczynił, wówczas chrześcijaństwo jest wiarygodne, jeżeli nie – jest czystym nonsensem. Otóż uważam, że żaden prawdziwy naukowiec nie uwierzy w fakt zmartwychwstania a także, oczywiście,

Wiktor Werner, Od „małpiego procesu” do mechanizmów władzy. Metafora „mniejszości” jako narzędzie ideologizacji świata. [w:] Marek Troszyński, Dorota Mroczkowska [red.] *Raport mniejszości. Głosy spoza dyskursu dominującego*, Bogucki Wydawnictwo Naukowe Poznań 2004, s. 127-137

w żaden z pozostałych podstawowych dogmatów chrystianizmu.<sup>4</sup> (H. L. Mencken, 1956, s.76).

Tradycja, w której znajduje się pisarstwo Menckena akcentuje fundamentalną sprzeczność religii (poglądu masowego, lecz realizującego interesy samolubnej mniejszości) i nauki (poglądu elitarnego, lecz służącego większości ludzkości). Tradycje tę w Stanach Zjednoczonych pod koniec XIX wieku kształtowali: John William Draper, Andrew Dickson White oraz Robert Green Ingersoll.

W głośnej pracy Drapera *History of the Conflict Between Religion and Science* (1897) nauka i religia próbują opisać, zrozumieć i zapanować nad tą samą rzeczywistością. Pisarstwo Drapera (biologa i chemika piszącego także książki historyczne) podporządkowuje się naturalistycznej metaforze zrównującej organizmy żywe ze zjawiskami historycznymi. Religia i nauka są tutaj jak dwa gatunki drapieżników polujących na tę samą zwierzynę. Nie dopełniają się wzajemnie, lecz wykluczają. Nie mogą współdziałać – muszą się zwalczać. Metafora „walki” wiąże się tu z naturalistycznym modelem wyjaśniania odwołującym się raczej do bezosobowych i uniwersalnych praw niż do świadomych intencji ludzkich. Konkretni ludzie „realizują” i „prezentują” działanie praw na które nie mają wpływu.

Kontynuacją zagadnienia podjętego przez Drapera jest praca popularnego amerykańskiego historyka Andrew Dicksona White’a: *A History Of The Warfare Of Science With Theology In Christendom* (1898). White, w przeciwieństwie do Drapera, nie wspomina o bezosobowych prawach rządzących światem i ludźmi. W jego książkach większą rolę odgrywają konkretni ludzie. Metafora rozwoju i metafora „walki” łączą się znacznie silniej z metaforą „bohaterską”. Wojna religii z nauką nie wynika z ich „naturalnego” charakteru. Nie jest koniecznością „organiczną”, White podkreśla to we wstępie do *History of the Warfare...*, akcentując, że stan wojny panuje jedynie między „dogmatyczną teologią” a nauką, a nie pomiędzy „religią” a nauką w ogóle (White, 2002). Prowadzona jest przez świadome swych celów jednostki, wybuch wojny związany jest zatem nie z „naturą” religii i nauki, lecz z wolą i intencjami konkretnych osób. Dogmatyczni duchowni i teologowie „toczą walkę”<sup>5</sup>: (White, 2002, s. 123), „atakują”<sup>6</sup> (White, 2002, s. 49), czy „wyciągają ciężką artylerię”<sup>7</sup> (White, 2002, s. 46).

Jego *History of the Warfare of Science with Theology in Christendom* przepojona jest poetyką bohaterską akcentującą determinację, poświęcenie, odwagę i mądrość konkretnych uczonych: Kopernika, Galileusza, Lyella, Darwina – herosów nauki.

Wiktor Werner, Od „małego procesu” do mechanizmów władzy. Metafora „mniejszości” jako narzędzie ideologizacji świata. [w:] Marek Troszyński, Dorota Mroczkowska [red.] *Raport mniejszości. Głosy spoza dyskursu dominującego*, Bogucki Wydawnictwo Naukowe Poznań 2004, s. 127-137

Metaforę „bohaterską” przejmuje od White’a Robert Green Ingersoll. W ujęciu Ingersolla ma ona zabarwienie eschatologiczne i religijne. Nauka jest w jego pracach „religią prawdziwą” i „religią Prawdy.” Kategoria „Prawdy” jest zaś czymś więcej niż obiektywnym obrazem świata. Jest świętą księgą i przeznaczeniem ludzkości:

W tekście pt. „Prawda” daje on wyraz swego uwielbienia dla niej:

*Nie ma nic wspanialszego, nic ważniejszego niż znalezienie prawdy lśniącej w ciemnościach fałszu.*

*Prawda stanowi duchowe bogactwo świata. [...]*

*Jest fundamentem, budowlą i jaśniejącym zwieńczeniem postępu.*

*Jest matką radości, cywilizuje, uszlachetnia, oczyszcza. Najwyższym przeznaczeniem człowieka jest poznać prawdę.*

*Prawda daje moc dla czynienia dobra. Jest mieczem i tarczą, świętą pochodnią dla ludzkiego ducha*<sup>8</sup> (Ingersoll, 1954, DME, tom. IV, 71-72).

Prawda działa przez tych swoich „wyznawców”, którzy są wystarczająco mądrzy by ją poznać i odważni by przeciwstawić się zdaniu większej części ludzkości tkwiącej w błędzie i ignorancji.

Henry Luis Mencken przejmuje od Drapera metaforę „walki” nauki z religią a od White’a i Ingersolla metaforę „bohaterską” reinterpreterując ją w duchu nietscheańskiej filozofii. Naukowiec jest u Menckena nadczłowiekiem skazanym zarówno na samotność jak i na konflikt z rzeszami „podludzi”. W jednym ze swoich artykułów pisze:

*Wszystko wskazuje na to, że rasa ludzka dzieli się na dwie zdecydowanie różne i ostro zantagonizowane grupy, wręcz gatunki: niewielką mniejszość, która myśli i wdraża w życie swoje pomysły i zdecydowaną większość dla której myślenie jest bolesne i dlatego nie tylko go unika, lecz także prześladowuje myślicieli. Myślowa spuścizna ludzkości należy więc do mniejszości i tylko do mniejszości.*<sup>9</sup> (Mencken, 1925).

Ten elitaryzm obecny jest w całym piśmiennictwie Menckena, począwszy od jego bogatej twórczości prasowej, przez prace poświęcone Nietzsche, a skończywszy na książkach promujących jego własną filozofię, z których jedna nosi znamienity tytuł *Minority Report* (1956), czyli „Raport Mniejszości”. W tej ostatniej przedstawia binarną ideę historii ludzkości podzielonej na dwie antagonistyczne klasy („niemalże gatunki”): bezmyślny tłum ulegający religijnemu fanatyzmowi i wąska elita zdolnych do intelektualnego wysiłku nadludzi. Istotny jest tutaj fakt, że atrybutem nadczłowieka jest nie tylko potencjał artystycznej i naukowej kreacji, lecz także zdolność do niszczenia

Wiktor Werner, Od „małego procesu” do mechanizmów władzy. Metafora „mniejszości” jako narzędzie ideologizacji świata. [w:] Marek Troszyński, Dorota Mroczkowska [red.] *Raport mniejszości. Głosy spoza dyskursu dominującego*, Bogucki Wydawnictwo Naukowe Poznań 2004, s. 127-137

zastanej tradycji opartej na „przesadach i zabobonach”. Naukowiec-heros u White’a i Ingersolla był twórcą, czasami męczennikiem, lecz nie agresorem. U Menckena jest głównie niszczycielem. Zdolność do negacji zastanej tradycji jest dla niego równie ważna jak zdolności twórcze, gdyż kreacja jest formą destrukcji.

Menckena nie pociąga jednak atrybut tragizmu towarzyszący bohaterom „europejskim” od Achillesa po Zygfrйда.

W kulturze amerykańskiej samotność, której towarzyszy klęska nie jest pociągającym atrybutem. Optymizm tej kultury ufundowany jest na przekonaniu, że zwycięstwo jest atrybutem dobra i piękna. Zatem klęska oznacza zazwyczaj bycie tym złym. Mencken – syn niemieckich imigrantów nie do końca identyfikuje się z kulturą amerykańską, w pismach swego ulubionego filozofa Nietzschego znajduje jednak odpowiednik amerykańskiego optymizmu: wiedzę radosną, pragnienie zwycięstwa dla samej radości bycia zwycięzcą, gdyż po stronie triumfatora stoi dobro, piękno i moralność. Różnica między tym, czy dobro jest atrybutem zwycięstwa czy też zwycięstwo jest atrybutem dobra jest zasadnicza, można jednak jej nie dostrzec, można wreszcie nie chcieć jej dostrzegać. Samotność towarzyszy zarówno zwycięzcy jak i pokonanemu, bohaterowi dobremu i wcieleniu zła. Samotność wynosi ponad tłum, który również jest samotny, gdy nie ma przewodnika. Jeżeli zły i dobry są samotni to jak ich rozróżnić przed momentem ostatecznej konfrontacji? Mencken, badacz literatury amerykańskiej i filozofii niemieckiej, a wreszcie jeden z pierwszych w historii Stanów Zjednoczonych „gwiazdorów” medialnych znajduje odpowiedź prostą, lecz przekonującą.

Dobrym jest ten, kto potrafi pociągnąć za sobą ludzi, absolutną „mniejszość”, czyli samotność zmienić w absolutną „większość”, czyli rząd dusz. Samotny bohater potwierdza, że racja stoi po jego stronie stając się przywódcą większości.

Niemiecka filozofia ostentacyjnego elitaryzmu spotyka się tutaj z anglosaskim naturalistycznym pragmatyzmem łączącym zwycięstwo (przetrwanie) z pojęciem „większości”, gdyż wygrywają „najlepiej dostosowani”, „najskuteczniej reprodukujący się”, czy po prostu „najliczniejsi”. Ideał bycia w elitarnej mniejszości łączy się w euroamerykańskiej kulturze XX wieku z pragnieniem bycia w większości, gdyż większość ma szansę przetrwać.

W Stanach Zjednoczonych kulturowym efektem mariażu metafory „mniejszości” (indywidualizm, wyjątkowość, elitaryzm, piękno) z metaforą „większości” (racja, dobro,

Wiktor Werner, Od „małpiego procesu” do mechanizmów władzy. Metafora „mniejszości” jako narzędzie ideologizacji świata. [w:] Marek Troszyński, Dorota Mroczkowska [red.] *Raport mniejszości. Głosy spoza dyskursu dominującego*, Bogucki Wydawnictwo Naukowe Poznań 2004, s. 127-137

siła, przetrwanie) był wzrost znaczenia „indywidualności” wykreowanych przez masowe media aktorów, reżyserów, popularnych komentatorów prasowych i radiowych (takich jak Mencken czy Welles) i wreszcie polityków. W Niemczech, Rosji i we Włoszech gry metafor „większości” i „mniejszości” przejawiały się jako nazizm, bolszewizm i faszyzm, które łączyły skrajny elitaryzm (kult jednostki) z radykalnym egalitaryzmem (totalitaryzm).

Istnieje strukturalna zbieżność między opisem „małpiego procesu” w Dayton dokonanym przez Henriego Luisa Menckena (1925), pracą Houstona Stewarta Chamberlaina *Die Grundlagen des neunzehnten Jahrhunderts* (1912) i ich kontynuacją w postaci pracy Alfreda Rosenberga *Mythos des XX. Jahrhunderts*, (pierwsze wydanie w 1930 roku, tłumaczenie angielskie: *The Myth Of The 20th Century* ukazało się w 1980).

Prace te rozpięte są na parach antytetycznych, w których zestawia się przeciwstawne wartości oraz atrybuty. Wartości związane są z uniwersalnymi kategoriami dobra i zła, atrybuty mają charakter względny w zależności od tego jakich wartości dotyczą i w jakich okolicznościach występują.

Praca Chamberlaina opisuje powszechne dzieje cywilizacji posługując się darwinowskimi, naturalistycznymi pojęciami takimi jak rasa (*Rasse*), w tym „czysta” (*rein*) i „mieszana” rasa, wreszcie charakterystyczny dla „czystej rasy” typ antropomorficzny wąskoczaszkowy (*Dolichocephal-Typus*) i odpowiadający rasom „mieszanym” szerokoczaszkowy (*Brachycephal-Typus*). Naturalistyczny, biologizujący aparat pojęciowy nakłada się na kategorie zaczerpnięte z romantycznej historiografii i neoromantycznej antropologii niemieckiej. Na określenie specyfiki danej kultury Chamberlain stosuje pojęcie „duch” (*Geist*), np. duch germański (*germanischen Geist*), natomiast pojęcia „naród” (*Volk*) używa dla określenia raczej wspólnoty ludzi „jednej krwi” i tej samej „rasy” niż tej samej kultury i języka. Przynależność narodowa jest tu jednocześnie przynależnością rasową (1912).

*Die Grundlagen...* są przede wszystkim historią „rasy aryjskiej” traktowanej jako znajdująca się w liczebnej mniejszości „rasa czysta” przeciwstawiona reszcie ludzkości żyjącej w rasowym przemieszaniu i „narodowym chaosie” (*Völkerchaos*).

Ten wątek kontynuuje Alfred Rosenberg w swoim *Mythos des XX. Jahrhunderts* (1980). Rasa aryjska, której towarzyszą wartości „duchowe”: honor, wierność, czystość zmagają się z „mieszkańcami” i „niższymi rasami” w szczególności semickimi i azjatyckimi. Atrybut siły przypisywany jest obu stronom tego konfliktu. Siła aryjczyków oparta jest na

Wiktor Werner, Od „małego procesu” do mechanizmów władzy. Metafora „mniejszości” jako narzędzie ideologizacji świata. [w:] Marek Troszyński, Dorota Mroczkowska [red.] *Raport mniejszości. Głosy spoza dyskursu dominującego*, Bogucki Wydawnictwo Naukowe Poznań 2004, s. 127-137

cnotach indywidualnych i elitarnych: odwadze, mądrości, zdolności do poświęcenia. Źródłem siły „ras niższych” jest ich liczebność, materialne bogactwo, zwierzęca witalność. Rasa aryjska, zdaniem Rosenberga, doznawała „ucisku” ze strony ras niższych. Cywilizacyjnymi narzędziami tej „tyranii większości” były: chrześcijaństwo jako idea zrównująca różnice rasowe, kapitalizm zastępujący „rasową”, a zatem „naturalną” nierówność między ludźmi, nierównością „materialną” i komunizm głoszący hasła internacjonalistyczne.

Sytuacja musi się zmienić, zapowiada Rosenberg, w wyniku ofiary złożonej z siebie przez miliony niemieckich żołnierzy poległych w I wojnie światowej, rasa aryjska, choć stanowi liczebną mniejszość ma prawo by panować nad większością tj. nad całym światem.

Metafora mniejszości w powyższych tekstach jest naturalistyczna, posiłkuje się bowiem naturalistycznym darwinowskim pojęciem „rasy”. Jednak różnice między rasami są nie tylko organiczne, lecz kulturowe i duchowe. Wzniosłość i cnoty aryjczyków przeciwstawione są przyziemności i podłości semitów oraz innych „niższych ras”. Siła pochodząca z liczebności przeciwstawia się sile płynącej z mniejszości, która oznacza tu wyższość.

W tekstach Chamberlaina i Rosenberga wyrażone zostało pragnienie konfrontacji i przekonanie, że dzięki swym cnotom aryjska „mniejszość” zdobędzie władzę nad światem.

U Menckena świat jest również podzielony na dwa przeciwstawne obozy. I również wyrażane jest pragnienie globalnego *coup d'État*. Podział ról jednak nie ma tu charakteru naturalistycznego (rasowego), lecz idealistyczny. Przeciwstawne wartości to światło (rozum) i ciemność (zabobon) oraz atrybuty: elitaryzm, lecz również słabość w przypadku mniejszości oraz siła i zaślepienie w przypadku większości. Nauce przypisywana jest wartość rozumu, religii - zabobonu. W opisie procesu w Dayton religii towarzyszy również atrybut siły, który oznacza tu „zdolność do tłamszenia rozumnej mniejszości”. Proces jest zwycięstwem nauki nie dzięki werdyktowi, który uznaje Scopesa winnym, lecz dzięki możliwości konfrontacji racji rozumu i racji fanatycznej religii reprezentowanych w debacie Darrowa (rozum) z Bryanem (ciemnogród). Mencken jest przekonany, że po stronie „rozumu” stoi „prawda”, a zatem nie może on ponieść klęski. Aby zwyciężyć musi dojść do „odwrócenia atrybutów”. Nauce znajdującej się do tej pory w mniejszości musi zacząć towarzyszyć poparcie większości. Nie można

Wiktor Werner, Od „małpiego procesu” do mechanizmów władzy. Metafora „mniejszości” jako narzędzie ideologizacji świata. [w:] Marek Troszyński, Dorota Mroczkowska [red.] *Raport mniejszości. Głosy spoza dyskursu dominującego*, Bogucki Wydawnictwo Naukowe Poznań 2004, s. 127-137

jednak zapoczątkować przemian mentalnych w społeczeństwie bez zburzenia starych skostniałych schematów. Stąd Mencken podkreśla rolę „pozytywnych niszczycieli” dla rozwoju ludzkości. W przypadku nauki taką „kreatywną destrukcją” jest wątpliwość i negacja zastanych prawd, które może być domeną jedynie niewielkiej liczby wybitnych jednostek.

*Niezmiennność zasad moralnych jest zawsze wyrazem kulturowej niższości. Im bardziej człowiek nieokrzesany, tym pewniejszy co jest dobre a co złe. Cały postęp ludzkości, nawet w dziedzinie moralności jest zasługą ludzi, którzy poddali w wątpliwość aktualne wartości, a nie tych, którzy je gloryfikowali i bronili do upadłego<sup>10</sup> (Mencken, 1956, s. 418).*

To dzięki mniejszości zdolnej do wątpliwości i negacji a pragnącej zmiany możliwy jest postęp cywilizacyjny. Bycie w mniejszości, bycie „innym” jest już „samo w sobie” formą wyższości, gdyż przeciwstawia się charakteryzującej większość ludzkości tendencji do bezwładności i ideologicznej entropii.

*Każdy godny uwagi wkład w ludzki rozwój jest dziełem jednostek, które myślały inaczej od wszystkich i tym samym stały ponad wszystkimi. Może jedynie z wyjątkiem szaleńców, lecz nikt inny nie przychodzi mi na myśl. Ta garstka wyjątkowych indywidualności powinna, jak sądzę, móc cieszyć się wszelkimi przywilejami należnymi im z tytułu wyższości, nawet jeżeli miałyby to miejsce kosztem większości. Jednostki bowiem jedynie mają znaczenie w historii. Pozostali są jak karaluchy: od milionów lat takie same i tak samo nieistotne<sup>11</sup> (Mencken, 1956, s. 344).*

Największym zagrożeniem dla tych wybitnych jednostek jest „tyrania większości”, przemoc nierozumnego i nieświadomego tłumu. Dlatego też Mencken wyraża w swoich tekstach aprobatę dla procesów „federalizacji” państwa jakie zachodziły w Stanach Zjednoczonych na początku XX wieku, widząc w nich szansę by „inteligentna mniejszość” zagwarantowała sobie nie tylko bezpieczeństwo, ale i władzę nad tłumem.

Początek wieku XX to zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Europie, czas, w którym procesy modernizacji i urbanizacji przestają być przedmiotem zachwyty nad potęgą ludzkiej myśli a stają się źródłem poczucia zagrożenia. Ludzie nauki, artyści i myśliciele analizują zjawiska masowe szukając alternatywy dla świata tłumów. Indywidualizm z wartości pragmatycznej, dostępnej praktycznie każdemu: sklepikarzowi, rzemieślnikowi, rolnikowi staje się niedostępnym ideałem dla mas i luksusem, na który tylko nieliczni mogą sobie pozwolić. „Bycie w mniejszości” z cechy podejrzanej

Wiktor Werner, Od „małego procesu” do mechanizmów władzy. Metafora „mniejszości” jako narzędzie ideologizacji świata. [w:] Marek Troszyński, Dorota Mroczkowska [red.] *Raport mniejszości. Głosy spoza dyskursu dominującego*, Bogucki Wydawnictwo Naukowe Poznań 2004, s. 127-137

przeradza się w pożądany atrybut, pożądany wszelako jeżeli łączy się z osobistym sukcesem. Nie można jednak zapomnieć, że bycie w mniejszości bardziej naraża na klęskę niż zajmowanie bezpiecznego miejsca w tłumie stanowiącym większość. Rozwiązaniem tego dylematu może być daleko posunięta identyfikacja z jednostką, która już ten sukces osiągnęła i znajduje się na wyżynach niedostępnych dla większości zwyczajnych zjadaczy chleba. Taka identyfikacja, jeżeli dotyczy milionowych tłumów, może przerodzić się w kult jednostki, uwielbienie dla medialnych idoli, myślowe uzależnienie od tzw. autorytetów.

Marzenie człowieka z tłumu o uwznioślającej „mniejszości” przerodziło się w I połowie ubiegłego wieku w koszmar totalitaryzmu. Dzisiaj fascynacja „raportem mniejszości” jakiej ulega człowiek XXI wieku ugina jego kolana przed przywódcami sekt, gwiazdami filmu, sportu i *reality shows*, obdziera go z resztek indywidualności jaka pozostała mu w spadku po wieku XX.

#### Literatura Cytowana

- Chamberlain H. S. (1912), *Die Grundlagen des neunzehnten Jahrhunderts*, Munich
- Draper A. D. (1897), *History of the Conflict Between Religion and Science*, New York, D. Appleton And Company
- Ingersoll R. G. (1954), *Collected Works*, Dresden, Dresden Memorial Edition of Ingersoll's Works
- Johnson E. P. (1997), *Sąd nad Darwinem*, Warszawa, Vocatio,
- Mencken H. L. (1908), *The Philosophy of Friedrich Nietzsche*,
- Mencken H. L. (1949) *Treatise on the Gods*,
- Mencken H. L. (1956), *Minority Report*,
- Mencken H. L. , *Homo Neanderthalensis*, *The Baltimore Evening Sun*, June 29, 1925
- Rosenberg A. (1980). *The Myth Of The 20th Century*, Historical Review Press
- White A. D. (1898), *A History Of The Warfare Of Science With Theology In Christendom*, Cornell University Press, Ithaca

---

<sup>1</sup> *Scopes Monkey Trial*

<sup>2</sup> przytoczone dane zaczerpnięte ze strony internetowej Wydziału Prawa UMKC (University of Missouri, Kansas City) School of Law: (<http://www.law.umkc.edu/faculty/projects/ftrials/scopes/scopes.htm>)

<sup>3</sup> *The truth is that Christian theology, like every other theology, is not only opposed to the scientific spirit; it is also opposed to all other attempts at rational thinking*

<sup>4</sup> *There is no possibility whatsoever of reconciling science and theology, at least in Christendom. Either Jesus rose from the dead or he didn't. If he did, then Christianity becomes plausible; if he did not, then it is sheer nonsense. I defy any genuine scientist to say that he believes in the Resurrection, or indeed in any other cardinal dogma of the Christian system.*

<sup>5</sup> *theological struggle with geology*

<sup>6</sup> *Among the myriad attacks on the Darwinian theory by Protestants and Catholics two should be especially mentioned*

<sup>7</sup> *Fabre d'Envieu brought out the heavy artillery of theology*

<sup>8</sup> *Nothing is greater, nothing is of more importance, than to find amid the errors and darkness of this life, a shining truth.*

*Truth is the intellectual wealth of the world.*

*The noblest of occupations is to search for truth.*

*Truth is the foundation, the superstructure, and the glittering dome of progress.*

*Truth is the mother of joy. Truth civilizes, ennobles, and purifies. The grandest ambition that can enter the soul is to know the truth.*

*Truth gives man the greatest power for good. Truth is sword and shield. It is the sacred light of the soul.*

<sup>9</sup> *What all this amounts to is that the human race is divided into two sharply differentiated and mutually antagonistic classes, almost two genera -- a small minority that plays with ideas and is capable of taking them in, and a vast majority that finds them painful, and is thus arrayed against them, and against all who have traffic with them. The intellectual heritage of the race belongs to the minority, and to the minority only.*

<sup>10</sup> *Moral certainty is always a sign of cultural inferiority. The more uncivilized the man, the surer he is that he knows precisely what is right and what is wrong. All human progress, even in morals, has been the work of men who have doubted the current moral values, not of men who have whooped them up and tried to enforce them.*

<sup>11</sup> *Every contribution to human progress on record has been made by some individual who differed sharply from the general, and was thus, almost ipso facto, superior to the general. Perhaps the palpably insane must be excepted here, but I can think of no others. Such exceptional individuals should be permitted, it seems to me, to enjoy every advantage that goes with their superiority, even when enjoying it deprives the general. They alone are of any significance to history. The rest are as negligible as the race of cockroaches, who have gone unchanged for a million years...*